

piątek, 07.03.2025

Perpetua i Felicyta - świętość potwierdzona męczeństwem

Ze względu na status społeczny, obie dziewczyny dzieliła przepaść. 22-letnia Wibia Perpetua była przedstawicielką elity społecznej. Jej rodzina należała do wybitniejszych w mieście Thuburbo Minus. Rodzice zapewniłi ukochanej córce staranne wychowanie, właściwe dla panienek ze znakomitych domów oraz odpowiednio wydali za mąż. Natomiast Felicyta była niewolnicą. Zbliżyła je jednak do siebie wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego oraz macierzyństwo – Perpetua karmiła piersią maleńkiego synka, Felicyta zaś od ośmiu miesięcy była w stanie błogosławionym.

✘✘W oczekiwaniu na wyrok.

Pogański Rzym nie tolerował nowej sekty żydowskiej – jak przez długi czas postrzegano chrześcijan. Młode katechumenki, zapewne na skutek donosu, trafiły do więzienia w Kartaginie. Towarzyszyły im grupka innych aresztowanych chrześcijan, wśród których był brat Perpetuy. Tam, w obliczu przewidywanego męczeństwa wszyscy zostali ochrzczeni. Podczas gdy kapłan polewał wodą głowę Perpetuy, ta prosiła Boga o dar wytrzymałości cielesnej, by mogła godnie znieść spodziewane męki. Zapewne podobnie czynili inni katechumeni. „Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe...” – ciśnie się na usta cytat z Pisma Świętego.

Rzymskie więzienia służyły do przetrzymywania aresztowanych podczas śledztwa. Zupełnie nie dbano o zapewnienie im znośnych warunków egzystencji. Część cel była pozbawiona światła dziennego. Brak kanalizacji powodował, że wewnątrz panował okropny zaduch i unosił się fetor. „Gorąco panowało nie do zniesienia wskutek wielkiej ciżby uwięzionych ludzi, żołnierze groźbami wymuszali od nas pieniądze. Dręczył mnie ponadto niepokój o moje dziecko” – pisała Perpetua w swoim pamiętniku.

Na szczęście udało się jej uzyskać zezwolenie na to, by maleńki synek mógł przez jakiś czas pozostać z matką w murach więzienia.

Perpetua niewątpliwie miała silną osobowość. Nie tylko sama zachowywała spokój ducha, ale także pocieszała innych, w tym odwiedzając ją w murach więzienia matkę i drugiego brata. Wielką udrękę za to stanowiło dla niej postępowanie ojca. Jako poganin nie rozumiał motywacji córki. Wielokrotnie próbował nakłonić ją do zaparcia się wiary i złożenia ofiary pogańskim bogom. Stał się więc niechcący narzędziem w ręku szatana, który nie ustawał w zabiegach, by młodych chrześcijan pchnąć ku apostazji. Powodowany rozpaczą ojciec Perpetuy używał najrozmaitszych sposobów, by skłonić córkę do złożenia ofiary bałwanom. Padał do jej stóp prosząc o litość, to znów odgrażał się. Raz nawet dotkliwie ją pobił. Perpetua pozostała jednak nieugięta. Nie zachwiała się nawet wtedy, gdy na prośbę wyrażoną w modlitwie, otrzymała wizję, która upewniła ją, że czeka ich rychła śmierć.

✘✘Złóż ofiarę bogom! Zlituj się nad swoim dzieckiem!

W końcu władze rzymskie zarządziły publiczne przesłuchanie uwięzionych chrześcijan. Zaprowadzono ich na rynek przed oblicze prokuratora Hilariana, który z wszystkimi kolejno rozmawiał. Gdy zwrócił się do Perpetuy, przy podwyższeniu znów zjawił się ojciec. Na ręku trzymał malutkiego wnuka. – Złóż ofiarę bogom! Zlituj się nad swoim dzieckiem! – wołał, ściągając ją z podwyższenia. Sytuację chciał wyzyskać prokurator i ją namawiał kobietę do złożenia ofiary „za pomyślność cesarza”. Choć w młodej matce serce krajało się z żalu, pozostała niewzruszona. – Jestem chrześcijanką – oświadczyła zdecydowanie prokuratorowi. Ten, niezadowolony z odpowiedzi kazał wybatożyć ojca. Strażnicy odprowadzili go, by natychmiast spełnić polecenie prokuratora.

Zaraz też zapadł wyrok na katechumenów, który brzmiał: „ad bestiam” – mieli więc, by użyć sformułowania biskupa-męczennika św. Ignacego Antiocheńskiego, być „jako Boża pszenica zmieleni zębami zwierząt”. Nie zatrwożyło to jednak nikogo ze skazanych. Jak zanotowała Perpetua, wszyscy wrócili radośnie do więzienia.

Zadziwia wiara męczenników z pierwszych wieków. W zachowanych dokumentach opisujących ich procesy i śmierć powtarza się informacja o radości, jaka ogarniała ich na wieść, że będą mieli możliwość naśladować swojego Pana także w męczeńskiej śmierci. W ikonografii starochrześcijańskiej męczenników przedstawiano niekiedy z wysuniętą do przodu nogą, co miało oznaczać ochocze przyjęcie męczeństwa, spieszenie na nie, pomimo że często przed śmiercią czekały ich wielkie cierpienia.

XX Radosne świadectwo wiary.

Wkrótce wszystkich skazańców przeniesiono do innego więzienia, bliżej amfiteatru. Egzekucja miała być częścią igrzysk przygotowanych z okazji urodzin syna cesarza Septymiusza Sewera – Gety. Ale nawet w tych, wydawałoby się, trudnych chwilach, Perpetua nie myślała o sobie. Wylewała wprawdzie łzy, ale nie ze względu na swój los, lecz za zmarłego przed laty brata. Pewnej nocy w więzieniu miała bowiem widzenie, z którego wynikało, że cierpi on w jakimś ciemnym miejscu. Przez kilka dni gorąco prosiła Boga o wybawienie go z mąk czyśćcowych.

Niedługo przed śmiercią poczuła ulgę, miała widzenie brata uwolnionego od kary, radośnie bawiącego się.

Innego rodzaju niepokoje przeżywała Felicyna. Bała się, że ciąża oddzieli ją od towarzyszy i będzie musiała stanąć na arenie sama lub, co gorsza, z pospolitymi rzeźmieszkami. Prawo rzymskie zakazywało bowiem wykonywania kary śmierci na kobietach brzemiennych.

Dwa dni przed egzekucją wszyscy modlili się o pomoc w tej sprawie. I stał się cud. Zaraz po zakończeniu wspólnych modłów Felicyna zaczęła rodzić. W wielkim bólu, bo był to dopiero ósmy miesiąc ciąży, wśród drwin strażnika więziennego, wydała na świat dziewczynkę. Biedne dziecko, nie dane mu było doznać pieczy rodzonej matki. Na szczęście wychowaniem dziewczynki, z pełnym oddaniem, zajęła się inna chrześcijanka.

Zbliżał się dzień igrzysk. W przeddzień śmierci skazańcy spożyli posiłek, zwany w tradycji więziennej „uczta wolną”. Oni jednak zmienili ją w chrześcijańską agapę. Ostatnie godziny w więzieniu były dla nich także okazją do pracy apostołskiej. Do więzienia przyszło bowiem sporo gapiów, którzy pragnęli zobaczyć, jak zachowują się skazańcy w wigilię śmierci. Chrześcijańscy więźniowie śmiali się z ciekawości przybyłych, ostrzegali ich przed sądem Bożym i wyrażali radość, że oddadzą życie za Zbawiciela. Wielu gapiów wyszło z lochów tak poruszonych, że niedługo zasilili gminę chrześcijańską.

XX Dzień narodzin dla nieba.

Nadszedł w końcu dzień męczeństwa, czyli jak mówili starożytni chrześcijanie – dzień narodzin dla nieba. Wszyscy, oprócz zmarłego wcześniej w więzieniu Sekundulusa, zostali poprowadzeni do amfiteatru w Kartaginie. Szli radośni, dumnie spoglądając w oczy przechodniów. Mieli przecież niedługo spotkać swego Mistrza.

Przed wyjściem na arenę strażnicy pragnęli zmusić skazańców, by przebrali się w kostiumy: kobiety – kapłanek bogini Cerery, a mężczyźni – kapłanów Saturna.

Poganie chcieli ze śmierci chrześcijan zrobić widowisko nawiązujące do swych wierzeń. Zdecydowanie zaprotestowała przeciw temu Perpetua. Nie po to przecież odmówili składania ofiary bóstwom, by teraz umierać dla Jezusa w strojach bałwochwalczych. Rzymianie

ustąpili.

Zanim wypuszczono na męczenników dzikie zwierzęta, zostali wcześniej wychłostani. Rzymianom nie podobała się pełna godności postawa chrześcijan i ostrzeżenia przed karą Bożą, jakimi niepokoiłi ich sumienia.

Mężczyźni mieli stanąć oko w oko z drapieżnymi zwierzętami: lampartem, niedźwiedziem, dzikiem. Dla Perpetuy i Felicyty organizatorzy igrzysk przygotowali specjalny rodzaj śmierci – obie niewiasty miały zmierzyć się z wyjątkowo wściekłą krową. Wprowadzono je na arenę odziane tylko w sieć. Nawet tak rozwydrzona i miłująca krew publiczność jak ta, która zasiadała na trybunach amfiteatru, oburzyła się na widok obnażonych delikatnych ciał młodych matek. Dlatego strażnicy kazali im się przyodziać w tuniki.

Krowa rzuciła się prosto na Perpetuę i przewróciła ją na plecy. Następnie ruszyła w stronę Felicyty i stratowała ją. Wibia Perpetua szybko podniosła się, poprawiła ubranie i włosy oraz pomogła wstać niewolnicy. Obie stanęły na arenie, jakby mocując się z rozwrzeszczaną publicznością. Jako że krowa nie zabiła ich, zostały odprowadzone na zaplecze. Nie była to jednak oznaka łaski, lecz krótka przerwa w kaźni. Skazańców, którzy nie padli w starciu z dzikimi zwierzętami, mieli na oczach widowni dobić mieczem wyznaczeni gladiatorzy. Męczennicy wymienili między sobą pocałunek pokoju i przeszli na miejsce, na którym chciała ich widzieć pogańska tłuszcza.

Wymierzone ciosy miecza chrześcijanie przyjęli z godnością i spokojem. Gladiator, który wzniosł broń nad Wibią Perpetuą, nie miał widać jeszcze wprawy w krwawym rzemiośle. Jego miecz zatrzymał się na kości młodej kobiety. Męczennica jęknęła cicho, po czym chwyciła drżące ręce kata i podprowadziła ostrze miecza do swego gardła. Tym razem cios był śmiertelny.

Tak w 203 r. po narodzeniu Chrystusa, za czasów panowania cesarza Septymiusza Sewera, szeregi świętych powiększyły się o Wibię Perpetuę, Felicytę i towarzyszy.

(Adam Kowalik)

Liturgiczne wspomnienie męczennic obchodzimy w Kościele rzymskokatolickim 7 marca.

Źródło:

<https://przymierzezmarija.pl/perpetua-i-felicyta--swietosc-potwierdzona-meczenstwem,7960,a.html>

<https://pch24.pl/niezlomna-wiara-i-gotowosc-na-meczenstwo-czego-ucza-nas-perpetua-i-felicyta/>